

poszukujących i tych,
którzy już odnaleźli drogę.

Bóg Dobra

Przekłeta wojna
zmusza do wybarwienia przekonań.
Rozkaz znaczy
– *działać!*

Jednak nie wszyscy są żołnierzami.
Ci, którzy są dziećmi Boga Dobra,
też muszą tworzyć nową,
inną rzeczywistość.
Taką,
która jest dla nich niezrozumiała.
Zabijać, niszczyć,
później – być może – żyć,
ale z wyrzutami sumienia.
Ukoronować oczekiwania innych
to walka wbrew sobie,
lecz myśli przygotowane do wejścia na arenę
są jak uzbrojone granaty.

Trzeba walczyć o wolność!
Bez niej będzie
przytłumione spojrzenie
nawet na palące słońce,
– które w ich umysłach –
tkwi w uśpieniu.

Chęć przetrwania

Kiedyś miecze i pochodnie
– dzisiaj Bayraktary i pawerbanki.

Dawniej strach, bezsilność, wola życia
– dzisiaj nie inaczej.

Wszystkich łaskocze chęć przetrwania
– atakujących i atakowanych.

Bez względu na naród, rasę,
towarzyszem myślących
zawsze jest wiara w zwycięstwo.

Wymknąć się nienawiści wroga,
przytulić bliźniego,
spoglądać w gwiazdy na nieboskłonie.
To nie jest dużo,
to tylko słowa,
to aż marzenia.

Sterowane przez sterowanych ludzi
niszczycielskie maszyny
sieją śmierć.

Wyznawcy

Nadszedł czas,
by zmądrzeć.
Zamiast zbutwiałych
albo niedorzecznych
pulsów istnienia pozornej mądrości,
trzeba słuchać serca i rozumu.
Nie wolno
kierować się decyzjami innych,

którzy
często są marionetkami w rękach
przefarbowanych wyznawców religii
– nienawiści,
– wrogości,
– krytycyzmu.

Zbliżył się czas,
by rozum stał się linią, nie – odcinkiem,
a serce zostało uszczelnione przeciw złu.
Wtedy będzie działać się
prawdziwe, świadome, bycie
w drodze do kształtu własnych,
a nie pożyczonych, decyzji.

Anna Giesko

Stare fotografie

zostało ich niewiele
czarno-białe fotografie
trzymające się karbowanymi brzeżkami po-
żółkłego albumu
jakby to on był ich domem
i całym światem

na jednej rodzina mamy
ośmioro rodzeństwa
stoją na progu drewnianego domu
wszyscy boso
w butach tylko dziadek i brat Stefan

ale to inną fotografię na dłużej zatrzymuję
w pamięci
puste pole chyba późna jesień bo brzozy
gołe jak panny
moja młoda jeszcze mama trzyma mnie za
rękę
mam rok może dwa
wokół tylko siny horyzont
za którym milion zaplecionych dróg

jeszcze wtedy nie mogłam wiedzieć
którą przyjdzie mi wybrać
i dlaczego właśnie
tę?

*„Nie – przecież nie mogę im powiedzieć
że człowiek człowiekowi skacze do gardła”.*

Tadeusz Różewicz

Zabawa w dom

od pewnego czasu
bawimy się w dom

nakryj stół obrusem – mówię
trzeba pokroić chleb – mówisz
w garnku na kuchni wykpiła zupa

uśmiechamy się do sąsiadów
kłaniamy się
mylimy tropy
zacieramy ślady na skórze
doskonale uczyliśmy się milczeć

chęć wierzyć
że pewnego dnia
nie zawiśnie na żyrandolu
sznur od bielizny

*„Pierwsza miłość z wiatrem gna
z niepokoju drży”.*

Bułat Okudźawa

Tylko rozmawiamy

słowo pierwsze
jeszcze czyste jak śnieg
drży w ustach doskonałe jak opłatek
łaskocze w grdykę lipowym miodem
szałwią i ciepłym wieczorem

drugie
zgrzyta między zębami
otwiera blizny które jednak można wylizać
wystarczy bandaż jakaś nasercowa pastylka
magiczny eliksir z dotyku ciepłych rąk

czasem jednak gdy gęstnieje mrok
i płacze się cisza pomiędzy brzegami ust
stanie się kroplą która przepęlni kielich

niewypowiedziane
i zimne jak listopadowe przymrozki

ostatnie

*„Prawie wszyscy się zjechali
Na stole liść miedziany leży”.*

Tadeusz Różewicz

Narkoza

kiedy spojrzałam na ciebie po raz pierwszy
nie pamiętam
ponoć ledwie otwierałam oczy
ciągle krzyczałam
i nie chciałam jeść

może wzięłeś mnie na ręce i płakałeś ze
szczęścia
może czytałeś się zmieniać pieluchę
albo poszedłeś się upić
w końcu to córka

kiedy widziałam cię po raz ostatni
byłeś wystraszony jak dziecko
zagubiony wśród kroplówek
i sterylnych korytarzy

dzieliła nas tylko szklana ściana i narkoza
obiecałam że przyjdę jutro

przyszłam

oddano mi twój zegarek
i koszulę z kuponem totolotka w kieszeni

